GŁOS WĄBRZESKI

Przedpłata: w ekspedycji miesięcznie 1,50 zł z odnoszeniem przez pocztę 20 gr więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożeniu pracy, [illegible] abonamentu. Za [illegible] ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Ogłoszenia: Za ogłosz. [illegible] 3-łam. w wiadomościach potocznych [illegible] gr za pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstem ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski" wychodzi trzy razy tygodniowo i to w poniedziałek, środę i piątek. [illegible] Redakcja i administracja ul. [illegible] Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań [illegible]

Poniedziałek Hipolita
Wtorek † W. Euz.
Sroda Wniebowzięcie NMP.

Dziś wschód słońca o godz. 4.31 zach. 7.36
Jutro „ „ „ 4.33 „ 7.38
Dziś „ księżyca „ 10.32 „ 12.48

Nr. 95 | Wąbrzeźno, wtorek 14 sierpnia 1928 r. | Rok VIII

Porozumienie francusko-niemieckie a Prusy Wschodn.

Za jaką cenę socjaliści francuscy chcą kupić porozumienie francusko-niemieckie?

Rzecz jasna, że dla ugruntowania pokoju w Europie i uzdrowienia zupełnego organizmu gospodarczego starego kontynentu koniecznem jest i porozumienie francusko-niemieckie. O ile dojdzie ono kiedykolwiek do skutku, zwrócić musi w silnym stopniu uwagę całego świata na siebie, jako znaczenie pod względem politycznym, jak i gospodarczym.

Droga do tego porozumienia inaczej jednak wygląda, niż ją sobie wyobrażają socjaliści francuscy, którzy podobnie zresztą jak i nasi polscy działacze P. P. S., mirażów międzynarodowej solidarności robotników, nie wachają się wystawić na szwank najżywotniejszych interesów swojego państwa i narodu.

Na ostatnim, przed kilku dniami w Paryżu odbytym kongresie socjalistów francuskich, uchwalono niesłychaną rezolucję, domagająca się pod płaszczykiem wzniosłych pozornie haseł, nie mniej nie więcej, jak tylko wystawienie państwa i narodu francuskiego na straszliwy odwet zbrojących się ustawicznie Niemiec. Rezolucja ta, równająca się niemal zdradzie stanu, brzmi jak następuje: „Kongres francuskiej partji socjalistycznej domaga się natychmiats bezwarunkowego opróżnienia Nadrenji z wojsk okupacyjnych, widząc w tem konieczny warunek zbliżenia francusko-niemieckiego i zabezpieczenia pokoju(?). Kongres domaga się dalej zdemokratyzowania Ligi Narodów przez zapewnienie partjom politycznym wpływu na skład poszczególnych delegacyj rządowych(!), dalej domagają się socjaliści rewizji traktatów pokojowych(!!) mających na celu naprawienie różnych niesprawiedliwości przy poszanowaniu prawa samostanowienia narodów, a wreszcie ogólnego powszechnego rozbrojenia bez względu na kwestję zebpieczeństwa(!!!)."

Jest to uchwała rzeczywiście niesłychana, jeżeli zważy się, że żądania socjalistów francuskich pokrywają się zupełnie z utajonymi celami polityki odwetowej Niemiec. Nie kto inny tylko Niemcy domagają się najgłośniej rewizji istniejących traktatów, zabezpieczających pokój Europie, nie dla kogo innego tylko dla Niemiec byłoby najkorzystniej, gdyby wielkie państwa ościenne jak Francja i Polska rozbroiły się zupełnie, Niemcy zaś mogły nadal zbroić się potajemnie i fabrykować w cichości straszliwe środki zniszczenia ludzkości.

Niewiadomo, czy socjaliści francuscy przypojaki nastąpił bezpośrednio po konferencji w Thoiry, minają sobie pewien etap w polityce niemieckiej, gdzie niemiecki minister Stresemann z francuskim ministrem Briandem omawiali sprawę bliższego porozumienia francusko-niemieckiego. Wówczas to rząd niemiecki udzielając dymisji naczelnemu dowódcy niemieckiej Reichswehry, osławionemu gen. Seecktowi, którego usilnem staraniem było obejść postanowienia Traktatu Wersalskiego o rozbrojeniu Niemiec i przygotować organizację miljonowej armji, — pragnął rzekomo pokazać, jakoby Niemcy rozumiały, że nie można wyciągnąć ręki do zgody, gdy w drugiej ręce trzyma się zaciśnięty sztylet.

„Matin", jedno z większych pism paryskich zaznaczyło nawet wówczas, że „ustąpienie gen. sem polityki niemieckiej i jako polityczne ustęp. Seeckta nastąpić musiało w związku z nowym kur-Gen. Seeckt był bowiem zawadą dla polityki Stresemanna, dążącego rzekomo do pogłębienia zadzierzgniętego już niemiecko-francusk. zbliżenia.

Cel ten został wówczas w większej części osiągnięty, gdyż ustąpienie gen. Seeckta zrobiło w Paryżu dobre wrażenie i Francja poszła zrazu na lep słodkich słówek i obłudnej polityki Stresemanna. Myślano wówczas we Francji, że rozpocznie się naprawdę nowa era zgodnej, pokojowej współpracy między obu krajami.

Tem bardziej gorzkie było później rozczarowanie, które przyszło, bo przyjść musiało. Francja przyjmując fakt ustąpienia gen. Seeckta jako dowód dobrej woli Niemiec, nie zastanawiała się zbyt wiele nad osobą nowego komendanta Reichswehry, którym został gen. Heye znany Polsce jako dawniejszy komendant naczelnej organizacji zbrojnej „Ostschutz". On to w r.1919 protestował przeciwko odstąpieniu „ziem niemieckich" Polsce i w memorjale, wniesionym do ówczesnego rządu niemieckiego oświadczył imieniem swej organizacji gotowość podjęcia walki zbrojnej z Polską.

Okazało się, że gen. Heye był godnym następcą owego poprzednika, a niebezpieczeństwo militaryzacji Niemiec jak było przedtem, tak pozostało nadal mimo „nowego kursu polityki niemieck.

A zresztą Niemcy nie miały wówczas bynajmniej zamiaru pozbawiać się dalszej pracy utalentowanego gen. Seeckta, twórcy powojennej wielkiej armji niemieckiej. Pozostał on tylko w ukryciu i w dalszym ciągu stanowi źródło umacniania tej armji i przygotowywania przyszłej wojny.

Obłudną politykę Stresemanna zdemaskowały zresztą Prusy Wschodnie, gdzie niedługo pokonferencji w Thoiry międzysojusznicza komisja kontroli zbrojeń stwierdziła, że cała ta prowincja z Królewcem na czele pod żadnym względem nie trzyma się przepisów rozbrojeniowych. W następnych dwóch latach okazało się jeszcze, że Prusy Wschodnie„ jak zresztą i całe Niemcy wbrew obłudnym zapewnieniom Stresemanna wobec Francji zbroją się ustawicznie i prowadzą nadal dzieło generała Seeckta, czego wymownym dowodem był ostatni wybuch gazów trujących w Hamburgu.

O ile te wszystkie fakty nie przekonały jeszcze socjalistów francuskich o niezmiennych mimo to widocznie pozostają oni pod silnym wpływem wszystko dążeniach odwetowych ze strony Niemiec Berlina, który używa wszelkich środków, aby umożliwić w przyszłości krwawą rozprawę z Francją i Polską.

Jesteśmy jednak przekonani, że naród francuski pomny swych wielkich ofiar w czasie ostatniej wojny, nigdy nie zboczy z drogi, prowadzącej do zabezpieczenia i rozszerzenia mocarstwowej potęgi wielkiej Republiki Francuskiej.

L. Łydko.

Wielki zjazd legjonistów w Wilnie

Mowa Marszałka Piłsudskiego.

W wczorajszą niedzielę odbył się zapowiedziany VII Zjazd Legjonistów w Wilnie, który był wielką manifestacją byłych wojskowych, uczestników pierwszych walk o Niepodległość. Ze wszystkich stron kraju specjalnymi pociągami przybywali legjoniści, oraz osoby cywilne. Z samej stolicy na Zjazd wyjechało około 700 osób cywilnych, nie licząc wojskowych. W dniu poprzedzającym Zjazd przybyli ministrowie, którzy bawili na wakacjach w okolicach Wilna. W sobotę wyjechał również p. Marszałek Piłsudski, oraz prezes Zarządu głównego legjonistów i peowiaków, pułkownik dr. Piestrzycki. Wilno z okazji zjazdu przybrało odświętny charakter.

W niedzielę rano przywitano na dworcu kolejowym pana Marszałka Piłsudskiego oraz gości.

W sobotę wieczorem odbył się capstrzyk orkiestr i iluminacja miasta.

O godzinie 10-tej przed południem odbyło się uroczyste nabożeństwo, na którem nastąpiło poświęcenie sztandaru Związku Legjonistów Polskich okr. Wilno. Po poświęceniu miał uroczyste przemówienie ks. biskup Bandurski. Po nabożeństwie złożono na grobie NieznanegoŻołnierza wieniec. Następnie odśpiewano „W ciemnym grobie" zaudano się w pochodzie na górę Zamkową, gdzie miast minuty ciszy. O godzinie 12,30 odbyła się w Sali Miejskiej akademja, poczem nastąpił wspólny obiad. Punktualnie o godz. 18-tej miał odczyt pierwszy Marszałek Polski pan Józef Piłsudski. Odczytu tego nietylko Wilno oczekiwało, ale cały kraj a nawet zagranica. Kiedy Marszałek Piłsudski wszedł na mównicę rozległy się serdeczne okrzyki z tysięcznej rzeszy: Niech żyje! — Niech żyje nasz Komendant i t. d.

Pan Marszałek Piłsudski zaczął mówić wolno z pewnym siebie głosem i — o dziwo — nie mówił o polityce, co było przekonaniem ogółu, lecz o swych przeżyciach od młodości swojej, o przeżyciach podczas przebywania w kilku więzieniach, o wojnach i o przywiązaniu żołnierza do wodza. Przemówienie zawierało szereg cennych myśli, których jednakże nie każdy zrozumie. W więzieniu w Magdeburgu, myślałem sobie, że „Wilno musi być moje" — mówił pan Marszałek Piłsudski. I rzeczywiście, że w krótkim czasie po wypuszczeniu go z więzienia — wojska polskie zajęły Wilno.

Przy końcu swego przemówienia, wypowiedział pan Marszałek mniejwięcej te słowa: Życzę wam, abyście dzień dzisiejszy spędzili tak wesoło, jak niegdyś, kiedyśmy z marszem zwycięskim do Wilna wkroczyli.

Posypały się oklaski, oraz niemilknące okrzyki „Niech żyje!" Na zakończenie odśpiewano wspólnie „Pierwsza Brygadę".

Wieczorem odbyła się wspólna wieczerza, wydana dla uczestników zjazdu. W czasie wieczerzy stały zespół teatru polowego i dyw. leg. odegrał sztukę „Legun w niebie".

Pod wieczór całe miasto prawie było iluminowane, a przedewszystkiem Góra Zamkowa, gmach Magistratu i Elektrownia. Nawet w domach prywatnych płonęło tysiące świec do późnego wieczora.

Zagranica o mowie Piłsudskiego.

Prasa zagraniczna o wiele bardziej aniżeli krajowa, interesowała się zapowiedzianym zjazdem legjonistów i rozpisywała się znacznie na temat co może zjazd „przynieść". Niektóre dzienniki są tak śmieszne, że powtarzały za „Chicago Tribune" wersję, jakoby w swem przemówieniu marszałek Piłsudski miał zapowiedzieć ... zajęcie Kowna we wrześniu. **Tymczasem było wręcz przeciwnie.**

Oczy całego społeczeństwa skierowane były wczoraj na ten gród prastary, o którym ostatnio tak głośno w świecie politycznym, a którego polskości bezprzecznej chyba nikt nie zdoła zakwestjonować, kto miasto to zna z autopsji lub przestudjował jego dzieje.

— — —

Spójrzmy na Wilno z punktu widzenia kulturalnego, jeśli choćby ogólnikowo rozpatrzymy to wszystko, co praca kulturalna polska wniosła w to miasto — zaprawdę imponujący przed nami rozsnuje się widok. Już w r. 1387 powstaje katedra św. Stanisława na gruzach gontyn pogańskich, już w r. 1533 zakłada Andrzej Łęczycki drukarnię polską, już z chwilą przybycia Jezuitów powstaje gimnazjum, wyniesione wkrótce przez Stefana Batorego do godności akademji, już w r. 1641 Władysław IV nadaje przywilej udzielania stopni naukowych w medycynie i prawie, a w r. 1753 wzniesione zostaje przy akademji obserwatorjum.

A potem nadchodzi okres renesansu tego miasta, wypełniony zaprawdę najświetniejszemi nazwiskami polskiemi, zaznaczony najwspanialszemi czynami na polu kultury i cywilizacji. Od chwili w której w r. 1780 Poczobut objął godność rektora

najwyższej uczelni wileńskiej, po chwilę, kiedy w r. 1919 z woli Marszałka wskrzeszono zdławione przez moskiewskich rządców siedlisko wiedzy — widzimy w Wilne przepyszną ewolucję ducha polskiego, jaśniejącą takiemi postaciami jak Śniadecki i Mickiewicz, Słowacki i Syrokomla, Moniuszko i Kraszewski.

Snuć możnaby to pasmo wspominków dziejowych niemal w nieskończoność. Każda piędź ziemi w Wilne użyzniona jest krwią polską, zroszona potem pracy polskiej.

I tego z świadomości polskiej nie zdoła nigdy nikt wyplenić! Niema takiej mocy!

Kto był na zjeździe.

Na VII zjeździe legjonistów byli obecni prócz Marszałka Piłsudskiego wiceminister spraw wojskowych gen. Konarzewski, minister reform rolnych Staniewicz oraz poseł Sławek, Kociałkowski oraz różni generałowie. Również zauważono licznych korespondentów pism zagranicznych jak niemieckich angielskich, amerykańskich. Największą niespodzianką było pojawienie się dwoch przedstawicieli pism kowieńskich.

Przyjazd ten nastąpił dość dziwnie. Ot o godzinie 5-ej po południu straż K. O. P. zawiadomiła wojewodę Raczkiewicza, iż na punkcie granicznym około Oszmian zjawiło się ze strony Kowna auto i kilku ludzi, którzy nie mając wizy zagranicznej, chcieli jechać do Wilna, legitymując się, że są dziennikarzami. Wojewoda polecił ich przepuścić. W ten sposób nastąpiło bezpośrednie przekroczenie granicy polsko-litewskiej oraz nawiązanie przez dziennikarzy litewskich **komunikacji bezpośredniej po międzyPolską i Litwą** wbrew temu, czemu się dotąd sprzeciwiał Waldemaras. Dziennikarze przyjechali wielką limuzyną, udzieloną przez p. Waldemarasa.

przyszedł im do głowy dziś rano samorzutnie i że

Powiadają, że pomysł przyjazdu do Wilna przy zwrócili się oni o pozwolenie do Waldemarasa, który wyraził swoją zgodę. Nie byli tylko pewni, czy władze polskie pozwolą na przekroczenie granicy polsko-litewskiej bezpośrednio. Dano im kwatery w gmachu województwa.

Po zgonie Radicza

W Chorwacji żałoba narodowa. defilada 50.000 chłopów. Testament Radicza.

Według doniesień dzienników z Zagrzebia w całej Chorwacji oraz w Zagrzebiu panuje żałoba narodowa.

Na wszystkich budynkach publicznych powiewają żałobne chorągwie. — Wszystkie sklepy są zamknięte. Praca w przedsiębiorstwach jest przerwana, a giełda nieczynna. Okna kawiarni i restauracyj zasłonięte czarnemi zasłonami

Pogrzeb w niedzielę.

Odbyła się sekcja zwłok Radicza celem stwierdzenia bezpośredniej przyczyny śmierci oraz przygotowania do zabalsomowania zwłok, przyczem stwierdzono, że mózg Radicza waży 1450 gr.

W Zagrzebiu rozważany jest obecnie pojekt wystawienia zwłok Radicza na widok publiczny w kościele, aby tysiące chłopów, odbywających pielgrzymki do miasta ¦miały sposobność zobaczenia swego przywódcy. Pogrzeb Radicza odbył się w niedzielę.

Kondolencje.

Premjer Korosecz wysłał na ręce rodziny Radicza telegram kondolencyjny, w którym oświadcza, że rząd postanowił pochować zmarłego na koszt państwa. Koalicja chłopsko-demokratyczna sprzeciwia się temu chcąc pogrzebać swego kierownika własnym kosztem.

Król Aleksander przysłał wdowie po Radicza wyrazy współczucia za pośrednictwem zagrzebskiego komendanta korpusu.

Testament polityczny Radicza.

Dzienniki donoszą z Zagrzebia, że otwarto tam testament polityczny Radicza. Stefan Radicz wyznaczył jako swego następcę i kierownika bloku chorwackiego był. ministra spraw wewnętrznych dr. Trumbicza.

Testament Radicza zwraca się do ludu chorwackiego, aby po jego śmierci zachował spokój. Emisarjusze koalicji chłopsko-demokratycznej objeżdżają automobilami kraj, upominając ludność w myśl testamentu do zachowania spokoju.

Defilada 50.000 chłopów.

Zagrzeb, 10. 8. Dzień dzisiejszy stał całkowicie pod znakiem żałoby, z powodu śmierci Stefana Radicza. Już od godziny 5 rano olbrzymie rzesze wieśniaków zaczęły przybywać do Zagrzebia w strojach narodowych. Z dworca kolejowego udawali się przybywający na plac przed Dom Ludowy. Po godz. 6 rano plac był zapełniony zwartą masą wieśniaków. Ci którzy przybyli później, musieli ustawić się w bocznych ulicach. O godz. 8-ej rano otwarto salę w Domu Ludowym, w której złożono na katafalku zwłoki Radicza. Rozpoczęła się defilada włościan przez tę salę. Defilada ta trwała do 7-ej wieczorem i odbyła się w imponującej ciszy i zupełnym spokoju. W ciągu tego czasu przedefilowało przed trumną Stefana Radicza około 50 tysięcy ludzi.

—o—

W Brazylji rewolucja.

Państwo południowo-amerykańskie Paragwaj koncentruje w dalszym ciągu większe wojska nad granicą Brazylji, ponieważ w południowej Brazylji według wiadomości przymyconych przez granicę wybuchła rewolucja. Szczegółów jeszcze brak. Jednakże uciekający mieszkańcy z południowych części kraju donoszą, że zewolucja rozszerza się z wielką szybkością, tymczasowo jest popierana tylko przez część wojska. Ludność cywilna zajmuje narazie stanowisko neutralne.

Idzikowski i Kubala w Paryżu.

Paryż, 11. 8. O godz. 8 m. 26 przybyli tulotnicy polscy majorowie Kubala i Idzikowski.

Zjazd Rzemiosła Pomorskiego

odbędzie się dnia 14 i 15 sierpnia 1928 r. pod protektoratem Pomorskiej Izby Rzemieślniczej, połączony z uroczystem poświęceniem Gmachu Izby Rzemieślniczej i przyszłego Pomorskiego Instytutu Rzemieślniczego oraz z pierwszą ogólnopomorską Wystawą Prac Terminatorskich według następującego programu.

Dnia 14 sierpnia br.

Godz. 19.30 Otwarcie wystawy Katolickiego Związku Młodzieży Polskiej.

Godz. 20.30: Zjazd delegatów Związku Towarzystw Rzemieślników Sam. w hotelu pod Złotym Lwem. Uwaga: Delegaci biorą udział w otwarciu wystawy w szkole Budowy Maszyn przy ul. Rzezalnianej, stamtąd udają się na zebranie Zw. Tow. Rzem. Sam. do hotelu poe Złotym Lwem.

Dnia 15 sierpnia br.

Godz. 8,30: Zbiórka wszystkich Cechów i Towarzystw Rzemieślniczych w ogrodzie Teatru Miejskiego przy ul. Strzeleckiej i powitanie gości.

Godz. 10: Wymarsz na Mszę św.

Godz. 10: Uroczysta Msza polowa nad stokami Wisły z okazji zjazdu rzemiosła i młodzieży oraz uroczystości święta Cudu nad Wisłą.

Godz. 10.45: Odmarsz w tym samym porządku pochodowym do Teatru na uroczyste posiedzenie.

Godz. 12.15: Uroczyste zebranie zjazdowe z następującym porządkiem obrad:

1. Otwarcie i powitanie przez prezesa Pomorskiej Izby Rzemieślniczej p. Grobelnego.
2. Przemówienie przedstawicieli władz i społeczeństwa.
3. Referat sprawozdawczy oraz programowy co do dalszego działania na podstawie nowej ustawy przemysłowej p. Grobelny.
4. Komunikaty Zarządu na nadesłane wnioski i zapytania.
5. Odczytanie i przyjęcie rezolucji.
6. Udekorowanie medalami pamiątkowymi Izby Rzemieślniczej zasłużonych w rzemiośle.
7. Zakończenie zebrania.

Godz. 18: Uroczyste poświęcenie gmachu Izby Rzemieślniczej i Instytutu Rzemieślniczego przy współudziale specjalnie zaproszonych delegatów i gości.

Godz. 20.30: Opera Leśna w Parku Miejskim

—o—

Francuska książka o Jasnej Górze

W „Editions Spes" wyszła we wspaniałym wydaniu książka ilustrowana „Częstochowa, La Montagne Lumineuse", napisana przez b. posłankę na Sejm, łodziankę p. Wandę Ładzinę, (str. 145). Autorka podaje w wykwitnej frncuszczyźnie historję obrazu i klasztoru.

P. Ładzina jest znana we Francji, bo przez 2 lata miewała dla publiczności francuskiej po różnych miastach liczne wykłady o Matce Boskiej Częstochowskiej, a w wielu kolonjach polskich we Francji wykładała o Matce Boskiej z Lourdes.

Książkę poprzedzają słowa wstępne kardynałów polskich oraz kardynała francuskiego Dubois.

ŻEBRAK NA TRONIE.

POWIEŚĆ PODŁUG KRONIK ANGIELSKICH.

Opowiedział Stefan Kowalski.

(Dokończenie).

Dziś, na wieść o przyjeździe królewskim, jakaś otucha wstąpiła w jej piersi. Ubrana pięknie, odmłodniała jakby lady Anna i ożywiła się nadzwyczaj, a kiedy orszak królewski ukazał się na skraju lasu, wyszła wraz z innymi na drogę i stanęła spokojnie obok znienawidzonego męża.

Głośne okrzyki zgromadzonego tłumu zmieszały się z dźwiękami trąb i rogów. Brzmiały fanfary powitalne, rozległ się śpiew dzieci, huknęły działa i moździerze, poustawiane na murach zamku, a wreszcie ukazał się młody król w strojnej szacie, na białym koniu, prowadzonym przez dwóch giermków.

Gwidon podszedł ku królowi, podesłał mu pod nogi bogatą delję i dopomógł zsiąść z konia. Król Edward przyjrzał się uważnie Gwidonowi, patrzał długo na lady Annę, stojącą nieopodal, a wreszcie ruszył ku schodom zamku, otoczony strojną świtą. Na tarasie zaprezentowano królowi wszystkich panów okolicznych, poczem król zwrócił się do Gwidona:

— Czy to już wszyscy dziedzice i panowie tej okolicy?

— Tak, najjaśniejszy panie, nie brak nikogo, gdyż najstarsi nawet pospieszyli dziś w moje skromne progi, aby wraz ze mną módz wykrzyknąć: Niech żyje król nasz Edward! Boże błogosław króla!

— Niech żyje! Boże błogosław! — huknęły setki głosów.

Król skłonił się szlachcie, a potem zwrócił się znów do Gwidona:

— Jednakże, o ile mi wiadomo, w tej tu okolicy mieszka dzielny żołnierz, Mayles Haudon, który bodaj, czy nie jest twoim bratem?

Gwidon pobladł, lecz wkrótce zebrał zmysły i odrzekł:

— Miałem rzeczywiście brata Maylesa, ale ten zginął w wojnie, jak o tem poświadczyć może żona moja.

Lady Anna drżała na całem ciele. Bała się męża okrutnego, jednakże czuła, że teraz wobec króla nie wolno jej było niczego zamilczać. Wyprostowała się tedy i rzekła głosem stanowczym:

— Nie poświadczę! Mayles żyje i do niego należy cały ten zamek i wszystka ziemia dokoła.

Gwidon nie mógł zrozumieć, co się stało. Żona jego, zawsze potulna i przerażona, lękająca się cienia własnego, ma naraz tyle odwagi, że rzuca mu w twarz w obecności króla taką obelgę!... Oniemiał na chwilę, ale wreszcie przemógł się i jęknął:

— Najjaśniejszy panie! Ta kobieta jest chora. Nie wie, co mówi...

— Zobaczymy to zaraz! — rzekł król i przyłożywszy do ust mały róg, wiszący u pasa, zadął weń.

W tej chwili na skręcie drogi ukazało się kilka jeźdźców, którzy wjechali truchtem w bramy zamku. Na czele jechał Mayles Haudon, odziany w strój parady, zaznaczający jego lordowską godność. Przed tarasem zeskoczył z konia, rzucił cugle giermkowi i zbliżywszy się do króla, usiadł obok niego.

Gwidon cofnął się wstecz i nie mógł oczom uwierzyć.

Król spojrzał na niego groźnie i zapytał:

— Czy poznajesz teraz brata twojego Maylesa?

Gwidon nie mógł podnieść wzroku na króla. Twarz mu pozieleniała, a za chwilę runął na kolana:

— Łaski! — wyszeptał.

— Łotrze! — krzyknął król. — Umiałeś podstępnie wydrzeć swojemu bratu ukochaną kobietę, zabrałeś mu cały majątek, a jego wtrąciłeś do więzienia wraz ze mną, który byłem wszystkiego naocznym świadkiem.

Gwidon jęknął tylko, a wszyscy stali wokół, jak skamienieli, nie mogąc pojąć całej tej historyi. Król patrzył z pogardą na Gwidona.

— Nie jesteś już szlachcicem. Sądy zastanowią się nad tem, jaką ci karę wymierzyć. A teraz okujcie w kajdany tego zbrodniarza i oddajcie go pod straż jaknajostrzejszą.

Jeszcze nie domówił król słów ostatnich, gdy nagle Gwidon zerwał się z klęczek i jak szalony rzucił się do wnętrza zamku. Kilku ludzi pobiegło za nim na rozkaz króla, wrócili wszakże za chwilę, donosząc, że Gwidon już nie żyje. Wpadł do jednej z komnat, zerwał ze ściany krótki miecz i przebił nim serce.

Lady Anna omdlała i padła w objęcia Maylesa, który wraz z innymi przeniósł ją do jej pokojów. Gdy przyszła wreszcie do siebie, spostrzegła pocieszycielowego Maylesa, który cieszył się jak dziecko z jej ocucenia. Nie mówili z sobą jeszcze wcale, ale rozumieli się bardzo dobrze. Uścisnęli sobie mocno ręce i wyszli na taras, gdzie młody król przyjmował w dalszym ciągu hołdy od panów tej okolicy.

Ujrzawszy zbliżającą się parę, król Edward uśmiechnął się przyjaźnie i krzyknął żywo:

— Niech żyje przyjaciel mój i sługa wierny, Mayles, hrabia Cantu i jego narzeczona!

— Niech żyje! — huknął tłum szlachty.

Mayles ukląkł wraz z lady Anną przed królem i zawołał wzruszonym głosem:

— Boże błogosław króla!

Okrzyk ten, powtórzony przez zebranych, rozległ się po całej dolinie i odbił się tysiącznem echem po sąsiednich wzgórzach i lasach, zagrzmiały moździerze, zahuczały rogi i trąby, a służba poczęła krążyć z puharami wina pomiędzy gośćmi i wojskiem.

Młody król patrzył na swych wiernych, a łzy szczęścia zabłysły mu w jasnych dobrych oczach. Nie mówił nic, tylko uścisnął Toma i Maylesa, wzruszony ich szczęściem.

Ewangelja

Na Święto Wniebowzięcia Najświętszej Marji Panny.

św. Łukasza rozdział 10, wiersz 38—42.

Onego czasu wszedł Jezus do niejakiego miasteczka, a niewiasta niektóra, imieniem Marta, przyjęła Go do domu swego. A ta miała siostrę, imieniem Marję, która też siedząc u nóg Pana, słuchała słowa Jego. Ale Marta troskała się około rozmaitej posługi, która stanęła i rzekła: Panie, nie dbasz Ty, iż siostra moja opuściła mię, żebym gła. A odpowiadając, rzekł jej Pan: Marto, Marto, sama posługiwała. Rzeczże jej tedy, aby mi pomotroskasz się i frasujesz około bardzo wielu. Ale jednego potrzeba. Marja najlepszą cząstkę obrała, która od niej odjętą nie będzie.

———o———

Nauka z ewangelji.

Na Święto Wniebowzięcia Najświętszej Marji Panny

Czemu Kościół czyta dzisiaj tę ewangelję?

Czyni to dlatego, że można ją ściśle zastosować do świętej Dziewicy. Marja bowiem przyjęła Syna Bożego daleko godniej i miłośniej od Marty, karmiła Go i służyła Mu jak najgorliwiej; słuchała o wiele baczniej i chętniej od Marty świętych słów Chrystusa, zachowała je w Swem sercu i wypełniała je w uczynkach. Najlepszą przeto cząstkę wybrała, gdyż, wykonywując nauki Pana Jezusa ściśle i dokładnie, zasłużyła na największą nagrodę, W dniu dzisiejszym otrzymała tę nagrodę, a otrzymała ją na wieczne czasy.

Czego możemy się nauczyć od tych dwóch sióstr?

1. Marta była pracowitą i zapobiegliwą niewiastą. W tem ją naśladujmy; pełnijmy pilnie obowiązki stanu i powołania swego; ale obok tego nie zapominajmy, że należy pełnić dobre uczynki, wszystko czynić dla miłości Bożej, przypodobać się Bogu i Chrystusowi, lubo nie możemy Mu cieleśnie służyć. Starajmy się przeto służyć ubogim i pamiętajmy, iż Pan Jezus powiedział: „Co uczynicie w Mem Imieniu najmniejszemu z braci, toście Mnie uczynili." 2. Naśladujmy także Marję w rozpamiętywaniu i rozważaniu spraw Boskich i niebieskich, bądźmy gorliwemi w modlitwie, w słuchaniu Słowa Bożego, zastanawianiu się nad pragniemy się uświęcić i zasłużyć na zbawienie. Majestatem Boskiem i naszą nieudolnością, jeśli Takie życie, poświęcone rozmyślaniom, nazywa Chrystus lepszą cząstką, co przecież wcale nie wyłącza pracy i zapobiegliwości. Połączyć należy jedno z drugiem, ale nigdy nie trzeba spuszczać z oka owej „lepszej cząstki". Święty Mateusz zaleca nam, abyśmy najprzód szukali Królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego. (Mat. 6, 33).

Co to jest to: „jedno, czego potrzeba?"

Chwała Boża i zbawienie duszy naszej. Kto o to dba, ten pełni wszystko, o co chodzi. Jest pracowitym i czynnym, wystrzega się niepokoju i roztargnienia, zachowuje zimną krew i przytomność, nawet przy pracy myśli o Bogu, każde zajęcie rozpoczyna i kończy w imię Boga i dlatego ustawicznie doznaje łaski Jego.

———o———

Na Wniebowziętą

Królowo nieba i ziemi
W górne wzniesiona niebiosa,
Wielbim Cię słowy cichemi,
W oczach łez jasnych lśni rosa.

O, Wniebowzięta! Spójrz Pani
Na nas, na życia padole!
Cierń ostry stopy nam rani
Pot znoju spływa po czole.

Chcemy wytkniętą iść drogą,
Dążyć do nieba, do celu,
Lecz słabi wytrwać nie mogą
I pada, pada z nas wielu.

Czasem, już bliskich zwycięstwa
Krok jeden stacza w otchłanie...
Ach, ten brak siły i męstwa,
Z serca bolesne rwie łkanie:

Orędowniczką bądź naszą,
Nie opuść wiernych Ci dzieci,
Niech cnoty dusze nam kraszą,
Twa łaska siły w nas wznieci!

Tęsknim, o Pani, do Ciebie,
Wiedź nas przez życie ku Tobie,
Byśmy ujrzeli Cię w niebie,
Gdy ciało spocznie już w grobie.

Spójrz Pani! Niesiem Ci zioła
Błogosław wonne to kwiecie
I nasze schylone czoła,
I wszystkich, wszystkich na świecie.

P. W.

———o———

Gdy przed ołtarze niosą wonne zioła..

(W dniu Wniebowzięcia N. Marji Panny.)

Niezwykły urok posiada to święto w drugiej połowie lata, gdy sprzęt żyta i pszenicy ukończony, sady stoją obciążone dojrzewającym czerwonym i złotym owocem, przed chatami kwitną smukłe malwy i georginie, a nad skoszonemi łąkami unosi się orzeźwiająca woń wysychających w słońcu pokosów.

Dnia tego pobożny lud wiejski niemal wszystkich stron naszej Ojczyzny dąży do kościołów z pękami barwnych i woniejących ziół, aby je poświęcić. Niesie zioła i trawy żywiące bydło i te, których sam używa w różnych dolegliwościach i kwiaty łąkowe i kwiaty zdobiące małe ogródki pod białemi, strzechą krytemi chatami. Kobiety i dziewczęta, w krasych chustach i sutych gorsetach niosą ogromne bukiety kwiatów i ziół mile woniejących, spiesząc po białych gościńcach tam, skąd rozlega się donioślе wołanie dzwonów kościelnych. Spieszą, „by na ołtarz swej Patronki zanieść wonne zioła" — jak mówi poeta ludowy.

Z daleka wydaje się, że to rozsypane po drogach kwiaty, gnane podmuchami w jedną stronę. Zwyczaj ten najstaranniej pielęgnowany jest na ziemi krakowskiej. Tam barwy polnych kwiatków i ziół łączą się harmonijnie z barwami chust i sutych gorsetów niewieścich.

Wspaniały ten widok uwiecznił już niejeden znany malarz polski.

Do święta Wniebowzięcia N. Marji Panny, które lud wiejski od niepamiętnych czasów zowie świętem Matki Boskiej Zielnej, chłopcy i dziewczęta przygotowują się już dzień, dwa przedtem. Kiedy dziewczęta już zawczasu zbierają po łąkach zioła i kwiaty, chłopcy kręcą z konopi batogi, bo starym batem w Matkę Boską Zielną koni jakoś wypędzać nie wypada. Do uzbieranych kwiatów i ziół dziewczęta dodają jeszcze kłosy pszenicy, na znak podziękowania Bogu za dobre zbiory.

Z uzbieranych kwiatów i ziół robią po chatach jeszcze różne ozdoby na obrazy Świętych Pańskich. Poświęcone już ziele służy na różny użytek, przeważnie jednak do celów leczniczych. Zwyczaj to bardzo stary, a pochodzący jeszcze z tych zamierzchłych czasów, kiedy wiedza lekarska na najniższym stała szczeblu, a lud wiejski wiedziony instynktem pomagał sobie w chorobach wypróbowanemi przez praojców ziołami.

Jest zwyczaj w wielu wsiach polskich święcenia w dniu Wniebowzięcia wieńców, witych ze zbóż i ozdobnych kaliną, kwiatami i wstążkami, które to wieńce bywają potem wieszane pod okapami chat.

W tym dniu też cała ziemia polska, cały lud polski z zapałem oddaje cześć N. Marji Pannie, dziękując Jej za otrzymane dobrodziejstwa i prosząc o dalsze łaski i lepszą dolę.

Echa katastrofy samochodowej pod Wąbrzeźnem.



Jak swego czasu donosiliśmy, wydarzyła się 18 lipca br. 3 klm. od Wąbrzeźna katastrofa samochodowa wskutek nieuwagi szofera prowadzącego samochód. Wskutek tej katastrofy właściwy zofer samochodu Brunon Bartel został ciężko ranny. Przewieziony do szpitala w kilka godzin po katastrofie zmarł. Fotografja nasza przedstawia autobus w kilka minut po wypadku. Przy samochodzie stoi p. Juljusz Miller, który przez swą nieuwagę spowodował katastrofę.

PRZYPOMINAMY

naszym Czytelnikom, że listowi od **15 bm. przyjmują abonament „Głosu Wąbrzeskiego" na miesiąc wrzesień.**

Idą wypadki przez nikogo nie przewidziane i trzeba być zawsze poinformowanym o tem, co się dzieje. Informacji tych uczciwie i rzetelnie dostarcza „GŁOS WĄBRZESKI". Prosimy Was bardzo, kochani Czytelnicy, abyście nie zaniedbali żadnej sposobności agitowania za „GŁOSEM WĄBRZESKIM".

W najbliższych dniach rozpoczniemy druk nowej, **bardzo interesującej powieści** w miejsce powieści". Żebark na tronie, która ogólnie się podobała. Nowa powieść będzie jeszcze ładniejszą.

Abonament na „GŁOS WĄBRZESKI" przyjmują listowi, urzędy pocztowe, i agentury pocztowe od dnia 15 do 25 bm.

Cud nad Wisłą

(W ósmą rocznicę).

Na dzień 15 lipca.

W dniu dzisiejszym przed każdym z nas stoją żywo w pamięci te różnorodne wzruszenia, jakie przeżywaliśmy przed ośmiu laty.

Zaczęło się to od wyprawy kijowskiej i od jej łatwych zwycięstw, które wypełniły jednak dumą serca ogółu, niezdającego sobie należycie sprawy z tego, co działo się na froncie.

I oto zaledwie przebrzmiały uroczyste powitania tryumfatora w Warszawie, zaczęły na nas padać wieści coraz okropniejsze. Od północnego wschodu przekroczyła granice nasze nawała bolszewicka. Zalała niebawem Mińsk, a Wilno oddano bez bitwy. Dzicz zbliża się coraz bardziej do serca Polski, wojska nasze cofają się pospiesznie i bezładnie. Wszyscy tracą wiarę, by be zpomocy obcej można było ocalić Polskę. Przed ogółem staje pytanie, czy możliwym będzie dalszy opór, jeżeli Warszawa upadnie w ręce wroga.

I oto w chwili, gdy rachunek prawdopodobieństwa do najczarniejszych upoważniał przypuszczeń, zaczyna się „cud nad Wisłą". Zaczyna się waśnie partyjne, do wspólnej pracy dla ratowania Polski podają sobie dłonie najrozmaitsi przeciwnicy, młodzież inteligentna tłumnie zapisuje się do wojska, pociągając za sobą inne warstwy, nowy duch objawił się w żołnierzach. Tępe zniechęcenie ustąpiło miejsca orzeźwiającej nadziei.

W następstwie przyszły jedna za drugą chwile radosnych uniesień. Najprzód Radzymin i Ossów, bohaterska śmierć „na szańcach Warszawy" ks. Skorupki i por. Pogonowskiego, wytrwały, zacięty opór dywizji białoruskiej i powstrzymanie naporu wroga ustóp stolicy. Potem w nocy na 15 sierpnia rozpoczęta do Modlina zwycięska ofenzywa, wbijająca się klinem pomiędzy wojska bolszewickie.

Tak więc brzegi Wisły, tej królowej rzek polskich powstrzymały napór wroga. Raz przełamane siły nieprzyjacielskie znalazły się w położeniu bez wyjścia. Zwycięstwo szło za zwycięstwem. Dziesiątki tysięcy jeńców gromadziły się w punktach koncentracyjnych, zbierały się stosy materjału wojennego. Wynik „bitwy warszawskiej" w ciągu najbliższych dni urósł do miary faktu historycznego o doniosłem, powszechnem znaczeniu.

Nietylko bowiem Warszawa, nietylko cała Polska, ale równocześnie cała Europa została ocalona i cała zachodnio-europejska cywilizacja uniknęły, dzięki zwycięstwu polskiemu grożącegoim zalewu czerwonego barbarzyństwa. Fakt ten, niedość może dotąd jeszcze oceniony przez Europę, stał się jednak niewątpliwym zrębem naszej niepodległości. Unaocznił on światu potrzebę istnienia Polski wielkiej i mocnej i przyczynił się później do uznania i utrwalenia naszych granic.

Obchodząc dziś uroczyście pamiątkę zwycięstwa „Cudu nad Wisłą" był nietylko zwycięstwem żołnierza polstwa, nie możemy zapomnieć o tem, że „Cud nad skiego, lecz w równej mierze i zwycięstwem ducha narodowego, silnego zgodą i jednością wszystkich obywateli ukochanej Ojczyzny. **L. Ł.**

———o———

Z uroczystości poświęcenia Strzelnicy w Wąbrzeźnie



Moment odegrania przez orkiestrę 8 pac. hymnu narodowego po poświęceniu Strzelnicy.



Nowootwarta Strzelnica oraz ogród.



Prezes Bractwa Strzeleckiego **p. St. Chwiałkowski,** który również bardzo przyczynił się do pobudowania Strzelnicy. — Bractwo w uznaniu zasług p. Chwiałkowskiego uchwaliło na swem nadzwyczajnem zebraniu podarować mu dyplom.



P. Wojciech Markuszewski
gorliwy członek Bractwa Strzeleckiego

ANTONI TADEUSZEWSKI.

Pieczarki a muchomory

W lasach i ogrodach, na polach i łąkach pojawiają się teraz, z dnia nadzień zawsze obficiej, najrozmaitsze grzyby, ku wielkiemu zadowoleniu poszczególnych smakoszy jak i szerszego ogółu. Niestety, nie wszystkie grzyby są jadalne, istnieją też i trujące, które mogą być przyczyną mniej lub więcej poważnych zaburzeń zdrowia, nawet śmierci. Lecz zupełnie mylne jest miemanie, że przeważna część grzybów należy do trujących, a tylko bardzo znikoma do jadalnych; bo na jakie 150 gatunków u nas rosnących grzybów jadalnych mamy niespełna tuzin trujących lub bardzo podejrzanych jako trujące.

Ponieważ nie istnieje żaden ogólny sprawdzian zapomocą którego możnaby łatwo i niezawodnie odróżnić jadalne grzyby od trujących, trzeba się koniecznie zapoznać dokładnie z wybitnemi cechami najważniejszych grzybów jadalnych, a zwłaszcza tych kilka gatunków trujących. Omylenie się a zatem niebezpieczeństwo zatrucia, grozi przedewszystkiem u grzybów młodych, jeszcze dostatecznie nie rozwiniętych, gdy właściwe ich cechy nie uwidoczniają się należycie.

Najwięcej zatruć, bo $^9/_{10}$ ze wszystkich wypadków śmiertelnych, powodują muchomory, a to, że w młodocianym stanie są bardzo podobne do naszych najpożądańszych grzybów: do pieczarek (szampinjonów). Jak rosnące u nas pieczarki należą w przeważnej części do najsmaczniejszych grzybów, tak znowu rosnące u nas muchomory należą w przeważnej części do najsilniej trujących. Zatrucie się temi grzybami jest przez to tak groźne, że pierwsze oznaki pojawiają się dopiero w znacznym czasie po jedzeniu, w jakie 12 do 18 godzin później, gdy już trucizna przeszła w ogólny obieg krwi, zatruła całego człowieka, a wtedy wszelkie środki zaradcze okazują się zwykle bezskutecznemi.

Najczęściej omyłce podlegają muchomory białe i płowe, które przygodni zbieracze uważają za pieczarki polne i owcze. Dlatego podajemy poniżej porównawcze zestawienie najwybitniej odróżniających się cech tych czterech grzybów.

Pieczarka polna.

Kapelusz.

Kształt: Najpierw płasko-kulisty, później półkulisty, wreszcie płasko-dzwonkowaty;

Barwa: biała, biało-żółtawa, lub brunatna;

Skórka: dość gruba, sucha, często z drobnemi łuskami lub kłaczkami, da się zdjąć tylko z cząstkami mięsa;

Mięso: białe, później nieco czerwonawe;

Blaszki (Listewki): w zamkniętym kapeluszu blado-różowe, później jasno-różowe, na koniec czarnobrunatne i mokrawe;

Trzon.

Biały, gładki, pełny, na dolnym końcu nieco zgrubiały;

Kołnierzyk (pierścień): tęgi, trwały, odstawający, często postrzępiony;

Zapach.

Miły, za migdałami lub anyżem;

Smak.

Miły, za orzechami;

Stanowisko.

Na miejscach z nawozem końskim: na łąkach i wygonach, na przydrożach i przypolach, w ogrodach i inspektach, czasem nawet w ciemnych piwnicach, występuje zwykle gromadnie;

Czas pojawiania się.

Od maja aż w jesień;

Uwaga.

Barwa kapelusza zmienna, odpowiednio do różnych odmian tego gatunku.

Pieczarka owcza.

Kształt: Najpierw płasko - stożkowaty lub dzwonkowaty, później półkulisty;

Barwa: Biała, biało-żółtawa, przy nacisku i w starości żółta;

Skórka: Dość gruba, sucha, później drobnołuskowata, da się zdjąć tylko z cząstkami mięsą;

Mięso: Białe;

Blaszki (Listewki): Najpierw białawe, później szarawe, nakoniec brunatno-czarne.

Trzon.

Biały, w starości u góry czarnawy, zwykle wewnątrz próżny, na dolnym końcu zgrubiały;

Kołnierzyk (pierścień): tęgi, trwały, u brzegu wyraźnie dwuwarstwowy (widoczne zwłaszcza w młodości);

Zapach.

Miły, za migdałami lub anyżem;

Smak.

Miły, za orzechami, jadalny i w surow. stanie;

Stanowisko.

Na pulchnej próchnicy w lasach, zwłaszcza iglastych, przeważnie na brzegach, bardzo rzadko na przyleśnych polach, zwykle gromadnie;

Czas pojawiania się.

Od czerwca aż w jesień.

Muchomór biały.

Kapelusz.

Kształt: Najpierw stożkowaty, później płaski;

Barwa: Biała, czubek nieco żółty;

Skórka: bardzo cienka, łatwo do zdjęcia, przy dżdżystym powietrzu lepka, zwykle bez płatek, i brodawek;

Mięso: Białe;

Blaszki (Listewki): zawsze białe;

Trzon.

Biały, kłaczkowato-łuskowy, pełny, później u góry próżny, u dołu podłużno-bulwowaty z przylegającą, postrzępioną pochwą;

Kołnierzyk (pierścień): cienki, zwisły, nietrwały;

Zapach.

Wstrętny, za ługiem lub pędami wyrastająccyh kartofli, nawet za trupem;

Smak.

Wstrętny, choć łagodny;

Stanowisko.

W lasach, dość rzadko;

Czas pojawiania się.

Od maja aż w jesień.

Muchomór płowy.

Kapelusz.

Kształt: Najpierw dzwonkowaty, później płaski

Barwa: płowa, żółto-zielonawa, lub prawie biała;

Skórka: bardzo cienka, łatwo do zdjęcia, przy dżdżystem powietrzu lepka, z białawemi lub żółtawemi płatkami i brodawkami, zwłaszcza na czubku;

Mięso: Białe;

Blaszki (Listewki): zawsze białe;

Trzon.

Biały, pełny, pózniej od góry próżny, u dołu brzegiem, bez pochwy;

Kołnierzyk (pierścień): cienki, zwisły, nitrwały kulisto-bulwowaty, bulwa z wyraźno odsadzonym

Zapach.

Wstrętny, za ługiem lub pędami wyrastających kartofli, nawet za trupem;

Smak.

Wstrętny, choć łagodny.

Stanowisko.

W lasach i zaroślach, zwłaszcza iglastych, często gromadnie, niraz wspólnie z pieczarką owczą;

Czas pojawiania się.

Latem i jesienią.

Inne pieczarki.

Na Pomorzu mamy blisko 20 różnych pieczarek (gatunków i odmian). Wszystkie są jadalne, posiadają miły zapach i smak za migdałami, anyżem lub orzechami; blaszki (listewki) choć początkowo u niektórych białe, później zawsze ciemne, prawie czarne; kołnierzyk dość gruby i trwały; trzon czasem u spodu zgrubiały, nigdy nie opatrzony pochwą lub łuskami i strzępami;—różnią się czas co do objętości i smaczności mięsa, także co do barwy (białe żółte, cieliste, szare, brunatne).

Inne muchomory.

Na Pomorzu mamy także jakie 20 gatunków i odmian muchomorów. Najważniejsze z nich — oprócz wymienionych — są następujące:

1. Muchomór zielony. Kapelusz oliwkowatozielony, środek ciemniejszy, zwykle bez płatek i brodawek; mięso białe, pod skórką żółto-zielonawe blaszki białe, często nieco zielonawe; trzon biały z zielonawemi plamami lub kłaczkami, później u góry próżny; kołnierzyk białawy lub zielonawy, zwisły, cienki, nietrwały; bulwa gruba, tkwi w odstawającej białej, wewnątrz często zielonawej, u brzegu postrzępionej pochwie, która tylko u spodu jest zrośnięta z bulwą; zapach słabo słodkawy; smak niewyraźny; rośnie przeważnie w lasach i zaroślach liściastych, zwykle na brzegach; pojawia się od lipca do września. Jest to jedyny zielony grzyb trujący, posiadający kołnierzyk, czem się odróżnia od innych grzybów zielonych, jadalnych, np. surowiadek; w rozwiniętym stanie wcale nie podobny do pieczarek.

2. Muchomór czerwony (Muchajer zwyczajny) Najbardziej znany ze wszystkich grzybów; nawet bardzo wypłowiały w niczem nie jest podobny do pieczarek. Jaskrawo-czerwony kapelusz z białemi, zwykle licznemi łatkami i brodawkami, wyróżnia go dobitnie od wszystkich naszych grzybów. U naszych muchomorów trujących dolny koniec trzonu jest zawsze silne bulwowaty, otoczony wyraźną pochwą lub pozostającemi po niej łuskami i strzępami; blaszki są prawie zawsze — i w starości — zupełnie białe.

W młodocianym stanie—jak wyżej wspomniano — pieczarki i muchomory są do siebie tak podobne, że według zewnętrznego wyglądu nie dają się prawie wcale odróżnić. Przy przebijaniu się przez ziemię są białe i kształtu jajka, nie uwidoczniają wcale ani trzonu ani kapelusza. Cały grzyb bowiem jest okryty nieprzejrzystą skórką, jak jajko skorupką. Przy zwiększaniu się grzyba osłona ta pęka mniejwięcej w środku, pozostaje jednak u muchomorów; dolna jej część tworzy u nich pochwę bulwy lub łuski, strzępy i brodawki na niej, górna zaś przyczepia się do zwykle lepkiej powierzchni kapelusza, tworząc tu także łuski, strzępy ibrodawki, widoczne i u wyrosłego grzyba, o ile nie zostały spłukane przez deszcz lub zwiane przez wiatr. — U pieczarek zanika ta ogólna osłona; dlatego też nie mają one ani pochwy u spodu trzonu, ani resztek tej skórki na powierzchni kapelusza. Przy rozszerzaniu się kapelusza osłonka ta pęka u brzegu i pozostaje na górnej części trzonu jako kołnierzyk (pierścień), a teraz można blaszki wygodnie zbadać, np. co do barwy, i pieczarki odróżnić od muchomorów. Dlatego nie poleca się zbierać zupełnie młodych pieczarek; o ile to jednak ma miejsce, należy zważać na zapach i smak mięsa: u pieczarek i tera zjuż miły, za migdałami, orzechami lub anyżem; blado-różowa barwa blaszek wskazuje do tego jeszcze, że to pieczarka polna, a więc jadalna. Zaniechanie tej ostrożności przy zbieraniu bardzo młodych pieczarek jest przyczyną tak licznych zatruć muchomorami.

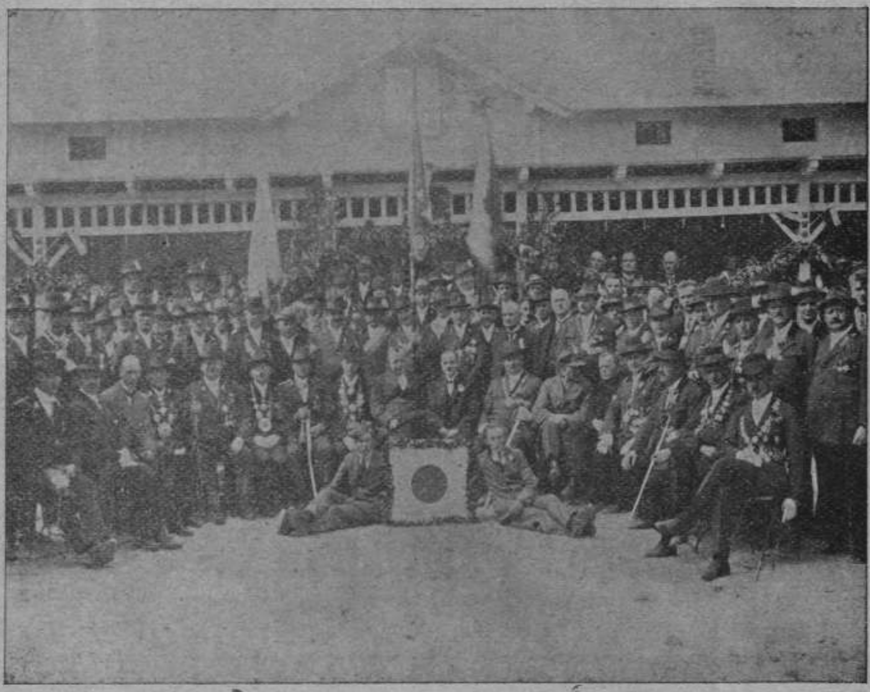
Taka fatalna omyłka nie da się później usunąć przez zwykle zastosowany, niby nieomylny środek zapobiegawczy, t. j. przez odgotowanie grzybów i nieużycie wywaru. Muchomory trujące nawet po najdłuższem lub powtarzanem gotowaniu działają tak samo silnie jak i wsurowym stanie. Także inny znowu, nieomylny śroedk zawodzi zupełnie, mianowicie wkładanie do gotujących się grzybów srebrnego przedmiotu, np. łyżeczki, monety.

Świeże muchomory nie czernią tych przedmiotów ani w odrobince! Czernienie srebra powoduje pewien gaz — siarkowodór —, który wydzielają wszystkie grzyby **stare**, gnijące, tak trujące jak i jadalne (tak samo jak i zgniłe mięso zwierzęcia, jajka i t. p.)

Aby niechybnie zachować się od zatrucia grzybami, trzeba wszędzie i zawsze zastosować się ściśle do następującej, rzeczywiście nieomylnej reguły: **„Używaj tylko takich grzybów, o których dokładnie wiesz, że pod każdym względem są jadalne!**

———o———

Uroczystość poświęcenia Strzelnicy



Na uroczystość poświęcenia przybyli z różnych stron liczni goście. Fotografja nasza przedstawia członków Bractwa Strzeleckiego w otoczeniu gości. W środku siedzą p. Burmistrz Schwarz oraz pan starosta dr. Prądzyński. Z pośród gości widzimy p. Wł. Grobelnego z Grudziądza, pana burmistrza Kirsteina z Radzyna, ks. Żyndę, Przewodniczącego Rady Miejskiej z Wąbrzeźna pana Grajewskiego, Komendanta Pow. Przysp. Wojskowego i Wychowania Fizycznego i t. d.

Jak to było przed czternastu laty?

Pierwsze początki straszliwej wojny światowej.

Pozostanie niezatartą plamą w dziejach imperalizmu niemieckiego, iż wojna światowa, która zaczęła się dnia 28 lipca przed 14 laty, sprowokowaną została przez Niemcy, przygotowujące się d oniej celowo i energicznie.

W tym dniu okazało się także, że również i pozostała Europa była jedną beczką prochu i trzeba było tylko iskry, którą z ukrycia rzuciła ręka niemiecką, aby spowodować wybuch ta kstraszliwy, że od niego cały świat zadrżał i zachwiał się w swych posadach.

Dnia 28 lipca 1914 r. Austrja pod naciskiem Niemiec wypowiedziała Serbji wojnę, a dnia 31 lipca zarządziła powszechną mobilizację armji i floty Na mobilizację armji rosyjskiej odpowiedziały Niemcy wypowiedzeniem wojny Rosji w dniu 1 sierpnia i mobilizacją swojej armji i floty. Dnia 3 sierpnia nastał stan wojenny między Francją a Niemcami. W dniu 5 sierpnia wypowiedziała wojnę Austrji Czarnogóra, jako sojuszniczka Serbji, zaś w dniu 6 sierpnia Austrja wypowiedziała wojnę Rosji.

Do wojny z Niemcami przystąpiły późnej Anglja, Włochy, Japonja, cały szereg mniejszych państw, na ostatku zaś w r. 1917 Stany Zjednoczone Ameryki.

Wojna z całą siłą i gwałtownością wybuchła najpierw na froncie zachodnim, w walkach między Niemcami z jednej, a Francją, Belgją a następnie i Anglją z drugiej strony.

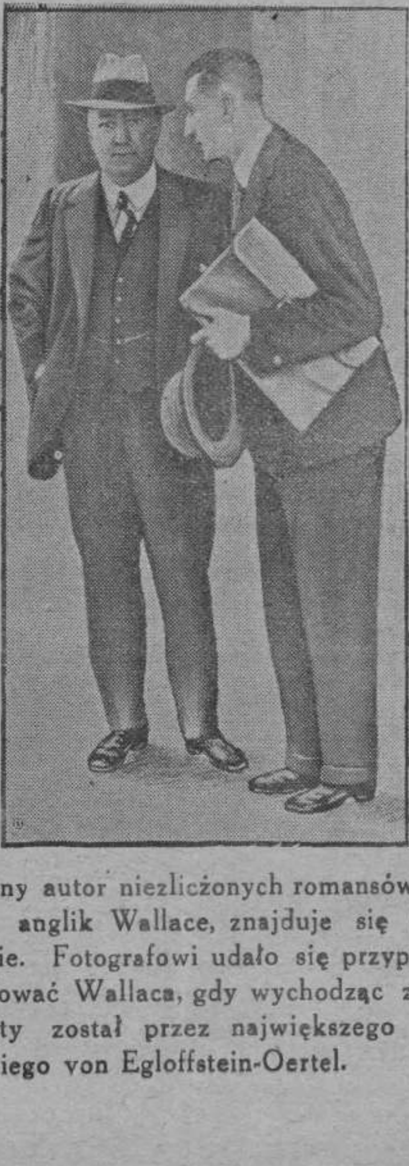
Ponieważ Francja od granicy niemieckiej zabezpieczyła się szeregiem potężnych twierdz, przez owojska niemieckie z tej strony mogłyby wtargnąć do Francji jedynie z największemi trudnościami i wielkiemi ofiarami. Łatwiejsza droga do Francji prowadziła przez Belgję.

Gdy ta odmówiła Niemcom stanowczo zezwolenia na przemarsz ich wojsk do Francji przez terytorjum belgijskie, Niemcy z błyskawiczną szybkością za pomocą samochodów przerzucili 60.000 wojska razem z ciężką artylerją pod potężną grani czną twierdzę belgijską Leodjum i już w dniu 7 sierpnia ku zdumieniu całego świata ją zdobyli.

Tu po raz pierwszy okazało się straszliwe działanie ciężkiej artylerji niemieckiej. Pod Leodjum zaczęły już działać olbrzymie, w tajemnicy przed światem zbudowane armaty o średnicy wylotu 42 cm., miotając ena odległość przeszło 12 kilom. pociski, ważące kilka centnarów metrycznych i pękające ze straszliwą siłą. Nic też dziwnego, że Leodjum, jedna z najpotężniejszych fortec, która w innych warunkach mogłaby bronić się kilka miesięcy, padła w dwuch dniach.

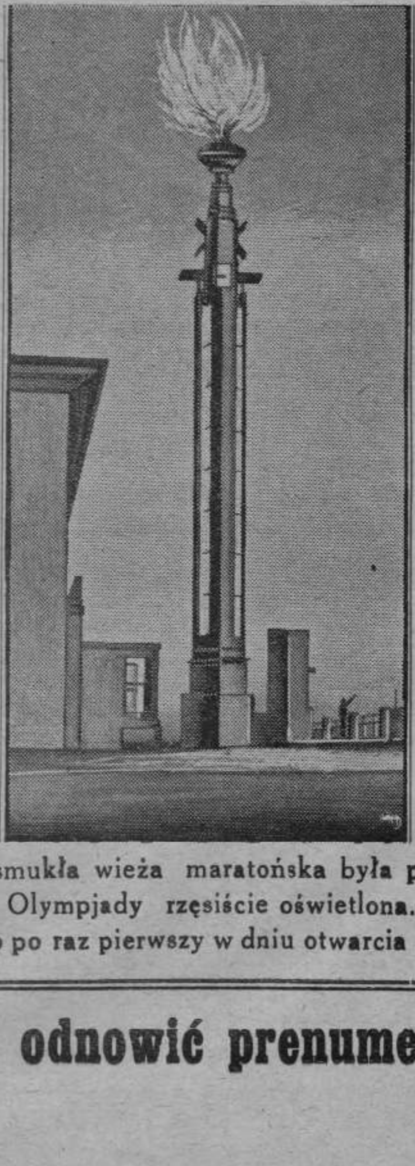
Po złamaniu tej pierwszej zapory wojska niemieckie w ciągu sierpnia w zwycięskich walkach przełamały linje fortec belgijskich i rozlały się szeroką falą po terytorjum Francji. Około 10 września Niemcy byli niemal pod samym Paryżem. Dopiero bitwa pod Marną osłabiła impet niemiecki i odtąwojna toczy się z zmiennem szczęściem.

Spotkanie dwóch rzeczoznawców.



Słynny autor niezliczonych romansów kryminalnych, anglik Wallace, znajduje się obecnie w Berlinie. Fotografowi udało się przypadkowo sfotografować Wallaca, gdy wychodząc z hotelu zagaduięty został przez największego oszusta niemieckiego von Egloffstein-Oertel.

Symbol Olympjady.



Wysmukła wieża maratońska była przy otwarciu Olympjady rzęsiście oświetlona. Znicz zapalono po raz pierwszy w dniu otwarcia igrzysk.



66 godzin w powietrzu

Profesor Junkers wita lotników Risticza i Zimmermanna, którzy ustanowili nowy rekord światowo. przebywając blisko 66 godzin w powietrzu.

Nowy poseł polski w Berlinie p. Knoll w pałacu Hindenburga



Poseł nadzwyczajny Rzeczypospolitej Polskiej w Berlinie, minister pełnomocny p. Roman Knoll, z okazji doręczenia Hindenburoowi listów uwierzytelniających, wygłosił przemówienie polskie na temat współpracy narodów. Podkreślił on, że podstawą poczynań rządu polskiego jest polityka pokojowa, która ma na celu zapewnienie narodom swobodnego rozwoju i współpracy. Słowa takie, wypowiedziane w języku polskim w pałacu prezydenta Rzeszy Niemieckiej, pobudziły prezydenta Hindenburga do odpowiedzi, w której wyraził nadzieję, że trudności, jakie do tej pory istniały zostaną wkrótce usunięte i że oczekiwane porozumienie w sprawie wzajemnych stosunków gospodarczych, umożliwi usunięcie istniejących przeciwieństw również i w innnych dziedzinach a na tem wpłynie na dalszą poprawę stosunków sąsiednich między Niemcami a Polską.

Ze wspomnień historycznych.

Tajemnica mordu w Sarajewie

Przyczynek do genezy wybuchu wojny światowej.

Przygotowanym od szeregu lat do wojny Niemcom chodziło tylko o jakiś odpowiedni, choćby drobny pozór, by rzucić żagiew wojenną w środek Europy. Wne tpowód się nadarzył.

W końcu czerwca przed czternastu laty serbscy spiskowcy zamordowali austrjackiego następcę tronu Franciszka Ferdynanda. Oto sposobność do wojny wymarzona, bo szlachetnie trzeba ująć się za krzywdą swego sprzymierzeńca; więc Niemcy pchnęły Austrję czemprędzej do walki z Serbją, by potem w wybuchającej zawierusze wojennej największą odegrać rolę.

Co było jednak powodem zamordowania Ferdynanda?

Obok wolnomularstwa, które chciało usunąć zbyt katolickiego następcę Franciszka Józefa, były także i inne powody. Istnieją dowody, że na usunięciu arcyks. Ferdynanda zależało chiearchji węgierskiej, na czele której stał hr. Fisza, przyjaciel i poplecznik Niemiec. Na rzecz owej oligarchji rezygnowała czasem korona węgierska nawet ze wszelkiej rzeczywistej władzy, a koniec tej gospodarce oligarchji, koniec uciskaniu przez nią słowiańskich narodowości i koniec jej prywatnym interesom w polityce austrjackiej chciał położyć właśnie arcyksiążę Ferdynand.

Nie ma też dwóch zdań, że Niemcy, którym zawsze zależało na tem, by Austrja była słabą, gdy widziały w arcyksięciu człowieka silnej woli i energji, który nie pójdzie na pasku i nie da się pozyskać dla idei zaborczych Wilhelma, ale który pragnie wielkiej, nikomu niepodległej Austrji — zeszły się z głową oligarchji węgierskiej, niekoronowanym królem hr. Tiszą i postanowiły wspólnie usunąć bardzo niewygodnego arcyksięca.

Ponieważ i na dworze cesarskim w Wiedniu znalazło się także kilku osobistych wrogów arcyksięcia, wysłano go zatem umyślnie do Sarajewa, zaniedbano wszeukich środków ostróżności i Ferdynand padł.

Całą winę zwalono na Serbję, mimo to, że sam rząd serbski ostrzegł dwór wiedeński przed usiłowanym zamachem.

Na tę chwilę tylko czekały Niemcy i broniąc niby srodze pokrzywdzonego sojusznika, kazały wysłać Serbji takie ultimatum, którego absolutnie żaden rząd przyjąćby nigdy nie był w stanie.

Tak więc mord w Sarajewie, w którym — jak oficjalnie stwierdzono — rząd serbski nie był absolutnie wmieszany, był najlepszą sposbnością do podjęcia działań wojennych, od dawna starannie przygotowanych.

„Teraz albo nigdy!" — pisze własnoręcznie Wilhelm na raporcie w sprawie ultimatum Austrji do Serbji.

I padły w ostatnich dniach lipca rozkazy mobilizacyjne w Wiedniu, Berlinie i Petersburgu, a w pierwszych dniach sierpnia w Paryżu, Londynie i innych miastach Europy. Pożoga wojenna rozszalała się na dobre.

Tak więc nie pozostaje żadnej wątpliwości, na kogo spada cała odpowiedzialność za wybuch i przebieg straszliwej **wojny światowej.**

—o—

Napad bandy na folwark.

Z pogranicza polsko-sowieckiego donoszą: Onegdaj uzbrojona w karabiny banda napała na folwark Łukszy i zamordowała całą rodzinę Marcinkowiczów, poczem zbiegła na terytorjum sowieckie. Śledztwo w toku.

Teraz Nobile niesie pomoc..

Z Rzymu donoszą, że generał Nobile zwrócił się do ministerstwa żeglugi powietrznej z prośbą o udzielenie mu pozwolenia powrócenia na Szpitzberg.

Nobile chce tam podobno wziąć udział w poszukiwaniach reszty zaginionych członków swej nieszczęśliwej ekspedycji polarnej.

Polski wojskowy kodeks karny.

Z dniem 1 sierpnia wyszedł w życie nowy polski kodeks karny wojskowy, opracowany przez departament Sprawiedliwości Ministerstwa spraw wojskowych. Dotąd w sądach wojskowych obowiązywał stary kodeks karny niemiecki.

Dla udogodnienia naszym Czytelnikom zamieszczamy poniżej kwity abonamentowe. Tych wszystkich, którym chodzenie sprawie trudności, prosimy jeden kwit odpowiednio wypełnić odesłać na pocztę, a listowy zgłosi się po przedpłatę przy najbliższej sposobności. Drugi kwit prosimy wręczyć krewnemu lub znajomemu zachęcając go do zapisania „Głosu Wąbrzeskiego". Zamówienia prosimy uskuteczniać przed 25 bm., gdyż wówczas doręcza poczta dostawę wszystkich egzemplarzy bez przerwy.

Kwit miesięczny na zamówienie gazety.

Niżej podpisany zamawia w urzędzie pocztowym:

Tytuł gazety	Miejsce wydania	Czas przedpłaty	Abon.	Oprocent. i manipul.	Razem
„Głos Wąbrzeski"	**Wąbrzeźno**	na miesiąc **wrzesień**	**1,50**	**0,19**	**1,69**

Gazetę proszę dostarczyć mi do domu, a przedpłatę ściągnąć przez listonosza

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego.

Pokwitowanie poczty:

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

.... dnia ....

Kwit kwartalny na zamówienie gazety.

Niżej podpisany zamawia w urzędzie pocztowym:

Tytuł gazety	Miejsce wydania	Czas przedpłaty	Abon	Oprocent. i manipul.	Razem
„Głos Wąbrzeski"	**Wąbrzeźno**	na miesiąc **wrzesień**	**1,50**	**0 19**	**1,69**

Gazetę proszę dostarczyć mi do domu, a przedpłatę ściągnąć przez listonosza

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego.

Pokwitowanie poczty.

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

.... dnia ....

Okropne dzieje przyniósł nam czas...

Do idących drogą od Częstochowy policjantów pobiegła w pobliżu cegielni Rozalin pod Częstochową jakaś dziewczyna o rozszerzonych z przestrachu oczach i dysząc ciężko jednym tchem powiadomiła ich o zamordowaniu nowonarodzonego dziecka przez własną matkę Helenę Pieperową zamieszkałą w pobliskiej zagrodzie.

Posterunkowi, po otrzymaniu tej wiadomości natychmiast udali się na miejsce wskazane przez szlochającą spazmatycznie i drżącą dziewczynę.

Policja zachowując środki ostrożności, by nie spłoszyć morderczyni weszła do wnętrza chaty. Gospodyni, odwrócona tyłem do wejścia i mocno zajęta gotowaniem wieczerzy nie dostrzegła przybyłych.

— Dzień dobry, — padło od proga wyrzeczone tubalnym głosem. Pod kobietą ugięły się kolana, a twarz pokryła się szkarłatnym rumieńcem.

Na pytanie, dzie jest jej dziecko, Pieperowa odpowiedziała, że oddała je na przechowanie. Posterunkowi zbliżyli się do pieca, na którym stał całkowicie zapełniony piekącym się mięsem średnich rozmiarów garnek i odepchnęli gospodynię zasłaniającą widok.

Jeden rzut oka wystarczył dla poznania całej prawdy. Twardy w służbie i nieugięty w walce z rabusiami policjant tym razem zachwiał się z przerażenia i ciężko oparł się na stojącej obok szafie.

Zaiste widok pełen zgrozy mógł najsilniejszego z nóg zwalić!

W garnku gotowały się poćwiartowane i oczyszczone zwłoki niemowlęcia.

Helena Pieperowa podczas nieobecności męża, który wyjechał na roboty rolne do Francji pozostawała w bliższych stosunkach z innym mężczyzną. Owocem tego był właśnie zamordowany noworodek.

Zbrodnicza matka spodziewając się się rychłego powrotu męża za wszelką cenę pragnęła pozbyć się żywego dowodu swej zdrady.

I oto w głowie matki-potwora powstał szatański plan. Onegdaj pozostając sama w domu kobieta pozbawiła życia swe dziecię poćwiartowała i włożyła do garnka w celu przyrządzenia sobie z ciałka dziecięcego kolacji.

Pytana, dlaczego chciała zjeść dziecko, Peperowa odpowiedziała z całym spokojem. bez cienia skruchy lub żalu, że uważała to za najlepszy sposób ukrycia swej tajemnicy i pozbycia się dowodu zdrady małżeńskiej.

Fenomen XX wieku.

W mieście Schenectady w stanie nowojorskim zmarła w 102-gim roku życia Franciszka Antkowiakowa secundo voto Węcławiakowa rodem z Wielkopolski.

Zmarła mieszkała w Stanach Zjednoczonych od 17 lat. Poraz pierwszy w życiu poszła ona do lekarza o poradę przed kilku miesiącami; aż do 92-go rok użycia zajmowała się domem; pozostawiła czworo żyjących dzieci, 20 wnuków; 10 prawnuków i czworo pra-prawnuków; wszystkie te młodsze pokolenia mieszkają w Ameryce.

Niedługo Sejm uchwalać będzie deszcz w całym kraju.

Olbrzymie postępy w dziedzinie techniki coraz bardziej rozzuchwalają ludzi i podniecają ich do walki z prawami przyrody.

To też w ostatnich czasach wyłaniają się konkretne zupełnie plany dowolnego rozporządzenia pogodą. Próby wpływania na klimat i warunki atmosferyczne nie są zresztą nowością. Wszak już w czasach starożytnego Rzymu całe połacie ziemi — jałowe zupełnie, użyźniano sztucznie.

Znane są w czasach późniejszych doświadczenia z rozbijaniem chmur przy pomocy strzałów armatnich. W Szwajcarji czyniono próby z rakietami przeciw - gradowemi.

Również we Francji i w Niemczech wystrzelano silnie naładowane rakiety wysokości 200 metrowej w powietrze. Rakiety te wybuchając, rozpraszały nagromadzone chmury gradowe. W ostatnich latach fizycy posunęli się dalej w swoich doświadczeniach.

Zamierzają oni fabrykować desz stosownie do zapotrzebowania.

W tych usiłowaniach przoduje Ameryka. W Kalifornji czynione są próby z aparatem, skonstruowanym przez inżyniera Haighta, który twierdzi, że jego wynalazek raz na zawsze rozwiąże zagadnienie posuchy. Aparat ten wysyła prąd zmienny o napięciu miljona wolt i wywołuje opady deszczowe w promieniu blisko kilometra.

Aparat większy od demostrowanego modelu, a zbudowany na tych samych zasadach - rozszerza możliwości oddziaływania na pogodę nawet na duże odległości. Jeżeli ten wynalazek amerykańskiego inżyniera okaże się istotnie praktyczny, to może dojść da tego, iż w jakimś roku 2028 czytelnicy w dziennikach następujący komunikat: „Wczoraj sejm uchwalił większością tylu a tylu głosów deszcz w całym kraju. Opozycja zwalczała wniosek, uzasadniając swoje stanowisko tem, że posłowie głosujący za wnioskiem mają pozostawać w bliskim kontakcie z fabrykantami parasolów i nieprzemakalnych płaszczy".

Poświęcenie sztandaru Cechu Krawieckiego w Wąbrzeźnie

Tutejszy Cech Krawiecki obchodził wczoraj uroczystość poświęcenia nowego sztandaru O samym Cechu nie będziemy dziś mówili, gdyż podawaliśmy o tem w ostatnim numerze naszego pisma, lecz podamy choć w streszczeniu przebieg tej wspaniałej uroczystości. Od rana poczęły się zjeżdżać zaproszone bratnie Cechy oraz goście do hotelu „Pod Orłem".

Krótko przed pół jedenastą wyruszono z przed hotelu z orkiestrą na czele do kościoła na nabożeństwo i poświęcenie nowego sztandaru. Przed ołtarzem zasiedli chrzestni oraz Starosta p. dr. Prądzyński.

W kościele od stopni ołtarza przemówił ks. proboszcz Zakryś, życząc Cechowi błogosławieństwa Bożego, nadmieniając by nowy sztandar był symbolem Cechu. Po przemowie poświęcił ks. proboszcz sztandar, poczem odbyła się uroczysta Msza św. Pienia podczas Mszy św. wykonał miejscowy chór. Zwrotką „Boże coś Polskę" zakończono uroczystość w kościele.

Z kościoła udano się w pochodzie ulicą Przemysłową i Rynkową na Rynek przed hotel „Pod Białym Orłem" skąd udano się na uroczyste posiedzenie Cechu.

Uroczyste posiedzenie.

Na sali Hotelu „Pod Orłem" odbyło się posiedzenie, które zagaił p. Cechmistrz Zaporowicz słowami „Cześć Rzemiosłu" poczem przywitał przybyłych gości. W dalszem przemówieniu wypowiedział p. Zaporowicz historję Cechu Krawieckiego, dobrze znaną naszym Czytelnikom, gdyż podawaliśmy ją w ostatnim numerze.

Drugi z rzędu zabrał głos p. Grobelny z Grudziądza w imieniu Izby Rzemieślniczej. Pan Grobelny przedstawił ustawy Rzemieślnicze z czasów zaborczych i teraźniejszych, Na zakończenie przemówienia złożył p. Grobelny życzenia oraz gwóźdź pamiątkowy w imieniu Izby Rzemieślniczej i własnem oraz w imieniu Cechów grudziądzkich. Następnie zabrał głos pan Starosta dr. Prądzyński, który złożył życzenia w zastępstwie p. wice-wojewody, i imieniu własnem, oraz powiatu, życząc by Cech Krawiecki był przykładem dla naszych dzieci. Okrzykiem na cześć Rzemiosła, zakończył pan starosta swe życzenia.

W imieniu Rady Miejskiej, Magistratu Obywatelstwa miasta Wąbrzeźna i własnem, przemówił pan burmistrz Schwarz. Pan burmistrz zaznaczył, że Cech może się poszczycić braterskością; podkreślając i życząc Cechowi, by pod symbolem sztandaru pracowali dla dobra Rzeczypospolitej i naszego miasta. Składając gwóźdź, pan burmistrz życzył, „by gwóźdź był znakiem naszej wspólności".

Pan red. Bolesław Szczuka przemówił w imieniu prasy, życząc, by Cech wychowywał młodzież w duchu katolickim, na dobrych synów Kościoła i Państwa, bo możemy być pewni, że w tym Narodzie będzie zawsze zdrowy duch. Rzetelność niech będzie podstawą Rzemieślnika — zakończył p. Szczuka swoje przemówienie składając równocześnie gwóźdź w imieniu prasy i własnem.

Pan St. Chwiałkowski złożył życzenia oraz gwóźdź w imieniu Korporacji Samodzielnych Kupców, Bractwa Strzeleckiego i własnem. Następnie przemawiał p. Czarnota-Bojarski w imieniu „Sokoła", składając równocześnie gwóźdź pamiątkowy. Dalej składali życzenia i gwoździe różni reprezentanci towarzystw i organizacji. Wzniesiono wiele okrzyków, a między innym na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej. Gwoździ złożono ogółem przeszło 20-cia. Na końcu przemówił pan Grobelny w imieniu najstarszego z Cechu Krawieckiego, pana Jordana. Następnie pan Cechmistrz Zaporowicz solwował uroczyste zebranie słowami Szczęść Boże Rzemiosłu!

Wspólny obiad.

Po krótkiej przerwie, odbył się wspólny obiad. Do stołu zasiadło około 70 osób. Podczas obiadu przemówił pierwszy pan cechmistrz Zaporowicz, witając przedewszystkiem przybyłe panie. Dalej wzniósł toast w imieniu Cechu Kowalskiego na pomyślność Cechu Krawieckiego pan Strzelecki z Ryńska.

Pan Rujner z Wąbrzeźna nawoływał braci rzemieślników, by kupowali u kupców chrześcijańskich i to na miejscu, gdyż będą lepiej obsłużeni jak od handlarzy i domokrążców, którzy w bardzo wielu wypadkach oszukują. Pana Starostę dr. Prądzyńskiego powitał pan cechmistrz Zaporowicz, wznosząc na jego cześć toast. W odpowiedzi pan Starosta mówił o obowiązkach obywateli względem naszej Odrodzonej Ojczyzny.

Wobec tego, że głównej mierze zawdzięczamy oswobodzenie Ojczyzny wojsku — pan Starosta wzniósł okrzyk na cześć Armji Polskiej oraz na Jej Wodza Marszałka Piłsudskiego. W tym momencie orkiestra odegrała „Boże coś Polskę".

Zabierając głos pan burmistrz Schwarz, zwrócił się do prezesa Izby Rzemieślniczej p. Grobelnego, apelując, by pan prezes Izby starał się jak dotąd o stan rzemieślniczy. Okrzykiem na cześć pana Grobelnego, zakończył pan burmistrz swą przemowę. Poraz drugi zabrał głos pan Rujner wspominając o Związku Cechów, który skupia wszystkie Cechy Krawieckie. Dlatego, że „siła w gromadzie" winni wszyscy do Związku Cechów należeć. Pan Rujner zakończył swą przemowę okrzykiem na cześć Związku oraz jego prezesa p. Laskowskiego.

Następnym mówcą był pan Grobelny, który w krótkich lecz bardzo treściwych słowach wypowiedział o współpracy Izby Rzemieślniczej z Władzami. Za dotychczasową opiekę władz nad Cechem Krawieckim podziękował p. Grobelny w imieniu Izby poczem wzniósł okrzyk na cześć pana Starosty dr. Prądzyńskiego oraz pana burmistrza Schwarza.

Na cześć prasy i na cześć pana red. Bolesława Szczuki, wzniósł toast pan Strzelecki Cechmistrz.

Dalej przemawiał pan B. Szczuka, który wzniósł okrzyk na cześć obecnych i nieobecnych pań.

Toast na cześć Duchowieństwa z ks. Biskupem Okoniewskim na czele, wzniósł jeden z obecnych panów.

Obiad miał bardzo serdeczny charakter, to też wszyscy byli zupełnie zadowoleni.

Pan cechmistrz Zaporowicz podziękował wszystkim za uczestniczenie, poczem słowami „Cześć Polskiemu Rzemiosłu" zakończył wspólny obiad.

Wymarsz do Mleczarni.

Po obiedzie uformował się pochód z orkiestrą na czele i ruszył do Mleczarni p. Twardowskiego. W ogrodzie było strzelanie do tarczy, koło szczęścia i td. To też nic dziwnego, że obywatelstwo miasta Wąbrzeźna tłumnie przybyło do ogrodu, by wyrazić swoją sympatję do Rzemiosła i do miejscowego Cechu Krawieckiego.

Zabawa na sali.

Wieczorem wrócono również w pochodzie na salę hotelu pod Biały Orzeł, gdzie o godzinie 9-tej rozpoczęła się zabawa, która trwała prawie do samego rana. Na tej zabawie zakończyła się tak wspaniała nad wyraz uroczystość.

Chrzestni sztandaru.

Chrzestnymi sztandaru są: pan burmistrz Schwarz, pan Grobelny z Grudziądza pan red. B. Szczuka oraz p. St. Chwiałkowski.

— — — — — — — — — —

Orkiestra, która grała podczas uroczystości była z Grudziądza i to cywilna, (orkiestra byłych wojskowych) która ze swego zadania się wywiązała doskonale.

Jakie towarzystwa brały udział w uroczystości?

Udział w uroczystości brały wszystkie niemal Cechy z Wąbrzeźna jak: Cech Kowalski, Cech kołodziejski, Cech Szewski, Cech piekarski, Cech Stolarski, Czeladź Rzemieślnicza — delegacja Sokoła ze sztandarem oraz poza miejscowe Cechy jak: Swiecia, Torunia, Grudziądza i td

Wiadomości potoczne

Wąbrzeźno, dnia 13 sierpnia 1928 r.

Auto nie jest luksusem. Czasy się zmieniają, a z nimi także wymagania ludzkie. Również pojęcia o wartości rzeczy podlegają zmianie. Walka o byt jest zaciętsza niż kiedykolwiek. Rytm życia ma charakter podjudzonego tempa. Czas to pieniądz. Nieubłagana walka konkurencyjna zmusza człowieka do polowania na pierwszą placówkę. Koło historji bezwzględnie przechodzi nad tym, kto w wyścigu o powodzenie kroku trzymać nie umie. Minuty, często nawet sekundy rozstrzygają w zwyciętwie gospodarczem. Być pierwszym oto dewiza współczesna. Zawsze wyprzedzać konkurencję równoważy omal zawarcie interesu. Spóźnienie na pociąg lub na tramwaj już niejednemu kupcowi przyczyniło szkody, które żadna energja, żadna siła woli powetować nie mogły. Zawsze do wyjazdu gotowe auto należy zatem do niezbędnych rekwizytów nowoczesnego kupca. Niezależne od wszelkich środków lokomocyjnych, związanych z rozkładami jazdy, zawsze będąc w bezpośredniej sferze rozporządzenia, auto staje się jedynym celowym środkiem, za pomocą którego najprędzej dotrzeć można do miejsc, które się odwiedzać chce i musi. Nawet aeroplan, ten idealny środek lokomocyjny najbliższej przyszłości, obecnie jeszcze zależnym od pewnych linji marszrutowych tak, że narazie auto należy do rzeczy niezbędnych. Czasy, kiedy tylko miljonerzy pozwolić sobie mogli na auto, minęły już bezpowrotnie. Firma „Hazot" w Sopotach, Schmiedestrasse 2, róg Danziger Strasse, dostarcza wszelkich typów, jak: Dixi, Fiat, Overland-Whippet, Chevrolet, a na wyraźne żądanie także inrych marek po oryginalnych cenach fabrycznych na spłaty w 18 ratach miesięcznych. Korzystniejszych warunków nikt chyba jeszcze nie zaofiarował.

— **Z Wystawy Ogrodniczej.** Na drugim pokazie Pomorskiej Wystawy Ogrodniczej, wystawili z pośród kilkudziesięciu współzawodników, Ogrodnik dwor. (p hr. Dąbskiego) z Wałycza wystąpił o z bardzo misternie ułożonym kląbem warzyw, a poza tem z owocami i dobrą kolekcją kwiatów ciętych. Ogrodnik p. Rutkowski pod wzglę-

dem gustownego układu warzyw przewyższył niewątpliwie swych kolegów.

— **Żniwa w całej pełni.** Część żyta i jęczmienia a nawet owsa sprzątnięto już do stodół, a obecnie przystąpiono do zbiorów pszenicy i owsa.

Niepewna pogoda w ciągu ostatnich dni wstrzymała nieco tempo żniw. Niepogoda szczególnie daje się we znaki rolnikom w południowej części kraju, głównie na Podkarpaciu. Wielkie spustoszenia w zbiorach poczynił w różnych okręgach grad.

— **Inwalidzi wojenni oraz wdowy i sieroty,** zwracamy uwagę na ogłoszenie w sprawie zebranią organizacyjnego w sprawach inwalidzkich.

— **Chojnice.** (Obiecujący młodzieniec). Swego czasu uciekł z tut. zakładu Poprawczego niejaki Chabowski. Chłopiec ten błąkając się od wsi do wsi, zaczął prowadzić życie zawodowego rzezimieszka. Kradł co mu w ręce popadło. Wkońcu zawędrował do Chełmży i tam ukrywał się u właściciela pewnego kina. Za namową tegoż włamał się do kina konkurencyjnego i poniszczył kosztowne maszyny. Policja wnet sprawcę wyszukała i ujęła. Podczas transportu na komisarjat policyjny udało się jednak młodemu przestępcy uciec. Daremne było poszukiwanie za nim czynione. Dopiero po kilku dniach pewien człowiek doniósł, że Chabowski ukrywa się na pobliskiej łące. Celem ujęcia Chabowskiego udał się na ową łąkę przodownik komisarjatu. Łobuz na widok policjanta rzucił się do ucieczki. Przytem wydobył rewolwer z kieszeni i wymierzył go w nadchodzącego przodownika. Po chwili się rozmyślił i przyłożył lufę do własnej skroni. Dziwnym trafem kurek się zaciął i tak zdołano niebezpiecznego chłopaka ująć i żywego odstawić do więzienia. Pytamy się, co z tej latorośli wyrośnie?

Do Czytelników

Z powodu uroczystego święta Wniebowzięcia N. Marji Panny „Głos Wąbrzeski" w tym dniu (środa) nie wyjdzie. Dlatego wydajemy dzisiejszy numer w powiększonej objętości.

Następny numer „Głosu Wąbrzeskiego" wyjdzie w piątek 17 bm. o zwykłym czasie.

WYDAWNICTWO

RUCH W TOWARZYSTWACH.

— **Wąbrzeźno. Baczność Członkowie Stow. Kat. Młodzieży Męskiej. Zbiórka celem wyjazdu na Zlot i Wystawę do Grudziądza odbędzie się wę wtorek, dnia 14-go bm. o godzinie 7-mej wieczorem przed plebanją.**

O punktualne przybycie prosi ZARZĄD

— **Wąbrzeźno** Tow: Czel. Rzem. W wtorek dnia 14 bm. o godz. 8 wiecz. w starej salce pogadanka w sprawie wyjazdu na Zjazd rzemiosła polskiego w Grudziądzu. Im więcej członków i gości, tem niższa cena jazdy.

Notowania Młyna Parowego w Wąbrzeźnie

Kolejowa 56

w dniu 13. VIII. 1928 r. za 100 kilo.

Manna pszenna (kaszka)	zł 82,--
Mąka pszenna Nelson (grysikowa)	„ 81,—
Mąka pszenna Luksusowa	„ 77,—
Mąka pszenna Extra	„ 74,—
Mąka pszenna 0000	„ 70,—
Mąka pszenna 000	„ 60,—
Mąka pszenna Pastewna	„ 40,—
Mąka żytnia I.	„ —,—
Mąka żytnia II.	„ —,—
Ospa pszenna	„ 31,—
Ospa żytnia	„ —,—

Drukiem i nakładem „Głosu Wąbrzeskiego" (B. Szczuka Wąbrzeźno. Redaktor odpowiedzialny Bolesław Szczuka Wąbrzeźno. Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada

Walne zgromadzenie

Członków niżej podpisanej Spółki odbędzie się dnia 29 sierpnia 1928 r. o godzinie 13½, za rok 1926 o godzinie 15½ za rok 1927, w lokalu bankowym z następującym porządkiem obrad:

ZA ROK 1926

1. Zagajenie Zgromadzenia i wybór przewodniczącego.
2. Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia
3. Sprawozdanie Zarządu i Rady Nadzorczej z czynności za r. 1926
4. Sprawa dot. uchwały Walnego Zgromadzenia z dnia 29. 3. 27 r. (pociągnięcie do odpowiedzialności cywilnej za straty)
5. Powzięcie uchwały co do pokrycia strat.
6. Zatwierdzenie bilansu i udzielenie pokwitowania.
7. Wynagrodzenie Rady Nadzorczej
8. Wolne głosy bez uchwał.

ZA ROK 1927.

1. Zagajenie Zgromadzenia i wybór przewodniczącego,
2. Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
3. Sprawozdanie Zarzadu i Rady Nadzorczej z czynności za r. 1927
4. Powzięcie uchwały co do pokrycia strat.
5. Zatwierdzenie bilansu i udzielenie pokwitowania Zarządowi Radzie Nadzorczej.
6. Zmiana statutu §§ 11 i 12.
7. Oznaczenie nawyższej sumy, do której Spółdzielni wolno zaciągnąć zobowiązania.
8. Oznaczenie najwyższej sumy kredytu dla jednego członka.
9. Wynagrodzenie Rady Nadzorczej
10. Uzupełniający wybór członków Rady Nądzorczej,
11. Wolne głosy bez uchwał.

Bilans za rok sprawozdawczy 1926 i 1927 wyłożony jest w lokalu bankowym.

Wąbrzeźno, dnia 10 sierpnia 1928 r.

Bank Ludowy Spółdzielnia z nieogr. odp. w Wąbrzeźnie

Rada nadzorcza: (—) J. NADOLNY, prezes

Wstęp na salę tylko za okazaniem wysłanego zaproszenia.

Bank Ludowy Spółka z nieogr. odp. w Wąbrzeźnie

Bilans per 31. 12. 1926.

Aktywa		Pasywa
	Udział	1.648,14
	Fundusz Emerytalny	0,11
	„ wątpl. pretensji	1.093,02
	„ waloryzacyjny	1.500,—
	„ rezerwowy	341,40
	Rezerwa specjalna	26,330,53
3.259.56	Gotówka	
59,37	P. K. O. Poznań	
842,97	Zyrokonto w Banku Polskim	
	Depozyta	45.842,12
61.852,63	Rachunek bieżący dłuż. wzgl. wierz.	20.586,93
	Banki	355,14
27.170,01	Weksle	
	Redyskont	25.395,—
	P. K. O. Warszawa	20.000,—
	Lombard w Banku Polskim	3.200,—
	Różne	14.360,77
	Rachanek różnic	3.501,53
18.216,—	Nieruchomości	
1.550,—	Ruchomości	
4.438,55	Akcje	
1.864,33	Efekta	
44.577,27	Strata do dysp. Walnego Zgromadz.	
163.830,69		163.830,69

Wąbrzeźno, dnia 10 sierpnia 1928 r.

Bank Ludowy Sp. z nieogr. odpow. w Wąbrzeźnie

(—) A. Talarczak Fr. Sass

Bank Ludowy Spółdz. z nieogr. odp. Wąbrzeźno.

Bilans per 31. grudnia 1927 r.

Aktywa		Pasywa
	Udział	1.910,14
	Rezerwa specjalna	26.330,53
	Fundusz wątpl. pretensji	1.093,02
	„ emerytalny	0,11
	„ waloryzacyjny	1.500,—
	„ rezerwowy	3.787,68
	„ zasobowy	47,—
1.026,38	Gotówka	
26,13	P. K. O. Poznań	
	Depozyta	26.114,26
52.225,76	Weksle	
	Redyskont	51.767,75
52.632,33	Rachunek bieżący dłużn. wzgl. wierz.	25.589,35
476,60	Rachunek przechodni	
	Inkaso	7.340,12
	Banki	10.364,74
18.216,—	Nieruchomości	
1.760,—	Ruchomości	
	P. K. O. Warszawa	13.710,—
6.171,90	Efekta	
	Lombard	5.000,—
	Konto różnic	6,392,28
44.577,27	Do dyspozycji Walnego Zebrania 1926	
3.834,61	Strata za rok 1927	
180.946,98		180.946,98

Wąbrzeźno, dnia 10-go sierpnia 1928 r.

Bank Ludowy, Spółdzielnia z nieogr. odp. w Wąbrzeźnie

(—) A. Talarczak *(—) Fr. Sass*

Baczność! Baczność!

Wszystkich inwalidów, wdów, sierot i rodziców, którym jest renta inwalidzka odjęta, wstrzymana lub obniżona, i tych którym zapomoga za niewolę angielską nie została wypłacona, odbędzie się w niedzielę 19 bm. zaraz po nabożeństwie

ZEBRANIE ORGANIZACYJNE

w restauracji p. Bielickiego Rynek 32.

Wobec doniosłej sprawy, uprasza się wszystkich dotkniętych wojną światową i bolszewicką o przybycie na powyższe zebranie.

ZARZĄD.